

Z Luzakami zwiedza Polskę

data aktualizacji: 2021.05.28 autor: Joanna Młynarczyk



W rodzinnych Skierniewicach pan Jacek jest członkiem grupy rowerowych zapaleńców, którzy nazwali się Luzakami. Na rowerach jeżdżą cały rok. W czerwcu Luzaki szykują się na dłuższy, tygodniowy wyjazd w Bory Tucholskie. (fot. arch.)

Zaczynał od wycieczek rowerowych z PTTK-iem przed kilkanaście laty. Dziś przyznaje, że wypoczywać inaczej już nie potrafi. - Jeżdżę na rowerze cały rok, trudno powiedzieć, kiedy kończę sezon, a kiedy zaczynam - mówi Jacek Przybyszewski.

Urlop w hotelu, na leżaku, nad błękitną wodą... to marzenie wielu, ale nie Jacka Przybyszewskiego ze Skierniewic.

- Nigdy nie lubiłem tak wypoczywać, ale czasem muszę iść na kompromis z żoną i jeśli jeden dzień spędzamy aktywnie na plaży, drugiego obowiązkowo wsiadam na rower - przyznaje Jacek Przybyszewski. - Lubię bardziej góry niż morze, z którego zwykle wracam zmęczony - dodaje.

W piwnicy domu skierniewiczana stoi kilka rowerów.

- Żona ma miejski, a ja mam tandema, rower górski oraz trekkingowy. Chodzi mi po głowie, by kupić jeszcze rower szosowy - przyznaje.

Jeździł na rowerze od zawsze, ale intensywniej od 2015 roku. W setkach liczy kilometry, które przekroczył.

- Trzy razy byłem na Podlasiu, raz na Lubelszczyźnie. Pomorze też mam zaliczone. Porządnie zwiedziłem stronę wschodnią Polski - Suwalszczyzna, Białystok aż do wspomnianej Lubelszczyzny. Zaś po stronie zachodniej - zaliczony jest Park Mużakowski. Sporo też jeździłem po centrum Polski. Marzy mi się, by Wielkopolskę zwiedzić - Poznań, Gniezno, Kórnik. Mieszkalem tam, ale dokładnie ich nie zwiedzałem - przyznaje.

Kilka lat temu skierniewiczanie, z kolegami Bronkiem i Krzysztofem, pojechali szlakiem latarni morskich. Wycieczka trwała 5 dni.

- Pociągami pojechaliśmy do Świnoujścia, tu przesiedliśmy się na rowery, a celem naszym było zaliczenie wszystkich latarni. Robiliśmy po 90 km dziennie. Jechaliśmy wybrzeżem polskim - Świnoujście, Dziwnówek, Kołobrzeg, Władysławowo, Hel, Gdańsk i jako ostatnią oglądaliśmy latarnię w Krynicy Morskiej. To była prawdziwie męska wyprawa, tydzień czasu spędziliśmy na rowerach - opowiada.

Pan Jacek lubi jeździć w kilka lub kilkanaście osób. Wtedy łatwiej zorganizować wyprawę.

- Jedna osoba wyszukuje noclegu, inna obmyśla trasę, liczy koszty. Najgorszy jest zawsze transport z rowerami, bo nasze koleje nie są na takie podróżowanie przygotowane.

Podczas wycieczek skierniewiczanie zwiedzają, szukają przygód.

- Nasz kraj jest piękny zgodnie z przysłowiem cudze chwalicie, swego nie znacie. Czasami trudno w internecie znaleźć odwiedzane miejsca, do których najczęściej kierują nas mieszkańcy miejscowości przez które przejeżdżamy - opowiada.

W historii jego podróży są też liczne zagraniczne wycieczki. Rowerem przejechał Litwę, Białoruś, Niemcy oraz Danię. Ta wymieniona jako ostatnia odbyła się zupełnie na spontana.

- Do Danii jechał mój szwagier zatrudniony w firmie transportowej. Chciałem zobaczyć przypyły i odpływy Morza Północnego, a z tego miejsca gdzie miał załadunek, do morza było zaledwie 30 km. Nie mogłem zaprzepaścić takiej szansy. Zabraliśmy rowery, po jego pracy jechaliśmy nad Morze Północne, jeździliśmy rowerem po plaży, było to coś niesamowitego - wspomina.

Nie mniej wrażeń pozostawiła skierniewiczanie podróży, której celem było Medziugorie w Bośni i Hercegowinie.

- Ruszyliśmy autokarem z Warszawy do Budapesztu, tam nocleg i raniutko wzdłuż Balatonu ruszyliśmy do Medziugorie, dalej do Mostaru na południe Europy - wspomina skierniewiczanie. - Przez dwa tygodnie zrobiliśmy w sumie 900 km. Połączone to było ze zwiedzaniem - opowiada.

Z roweru zwiedza się inaczej niż z kierownicy auta

- Taka wycieczka to cała przyjemność. W każdej chwili można się zatrzymać, zrobić zdjęcia.

A poza tym rowerem wszędzie się dojedzie.

Skierniewiczanie nie narzekają na trudy drogi.

- Do Medziugorie wyjazd był wcześniej rano, trzy godziny jechaliśmy non stop pod górę. Ale

niezapomniane widoki rekompensowały trud drogi – przyznaje.

Rowerzysta ze Skierniewic podkreśla te chwile podczas wycieczek, kiedy spotyka na trasie innych cyklistów.

- Rowerzyści z całego świata jak się spotykają, machają sobie, czuje się tą wyjątkową atmosferę sympatii – mówi pan Jacek. – Turystyka rowerowa jest coraz modniejsza, widać to na każdym kroku, ale chciałoby się, by kultura jazdy innych użytkowników dróg była przy tym większa. W Danii, na przykład, rowerzysta na ulicy, wśród innych użytkowników, to świętość, uprzywilejowany użytkownik drogi – przyznaje.

Rowerem jeździ cały rok

- Dla mnie nie ma znaczenia czy to jest listopad i ślota, czy mroźny grudzień i śnieg, zawsze chętnie wsiadam na rower. Po okolicy najchętniej jeżdżę po bolimowskim lesie. Bo jak dwa, trzy dni nie wsiadę, to nosi mnie po domu, nie mogę znaleźć sobie miejsca i chociaż na godzinę, dwie muszę się przejechać.

Na rower zawsze szykuje się tak jakby szedł w góry.

- Jak to mówią, nie ma złej pogody na rower, jest tylko złe ubranie – zwraca uwagę. – Dlatego muszę mieć spakowane zarówno coś lekkiego, jak też coś nieprzemakalnego i ciepłego. Bluza, kurtka, spodnie termiczne, buty, kask i rękawiczki to podstawa.

Skierniewiczanie zwraca uwagę na zdrowotne aspekty rowerowej aktywności.

- Rower pomaga na serce – wzmacnia je, poprawia krążenie, dotlenia mózg. Polecam taką terapię, ale proszę uważać, uzależnia – zastrzega.

Od niedawna wycieczki rowerowe łączy z turystyką kajakową.

- Kajaki to od dwóch lat moje drugie, wielkie hobby. Dwa rowerowo-kajakowe wypadki już za mną, między innymi do Spały. Ruszyliśmy ze Skierniewic do Spały w piątek, tam miał miejsce nocleg, a następnego dnia płynęliśmy cały dzień kajakiem. W Spale odbyła się dyskoteka, ognisko, integracja, no i powrót rowerem konieczne inną trasą.

Ma dużo planów

- Chciałbym pojechać rowerem ze Skierniewic do Gdańska, a potem objechać Polskę dookoła. Mam też zamiar spróbować podróży w dwie, trzy osoby, na dziko, z nocowaniem pod namiotem - planuje skierniewiczanie.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/38716-z-luzakami-zwiedza-polske>